

Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

PRZYJACIEL LUDU

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

WYDAWCA: CHŁOPSKA SPÓŁKA WYDAWNICZA.

NACZELNY REDAKTOR: JAN STAPINSKI.

„Przyjaciel Ludu”
kosztuje kwartalnie **50000** Młk
Numer pojedynczy **5000** Młk
W Ameryce rocznie 2 Dol. Pojedynczy numer 8 ct.
W Brazylii 20 mil.
W Francji rocznie 20 fr. — półrocznie 10 fr.

Biurow Redakcji i Administracji:
Kraków, Delormacka 7. Tel. 2014.
KONTO P. K. O. Nr. 149.929.
Adres na listy, przekazy, reklamacje itp.
„Przyjaciel Ludu” — Kraków

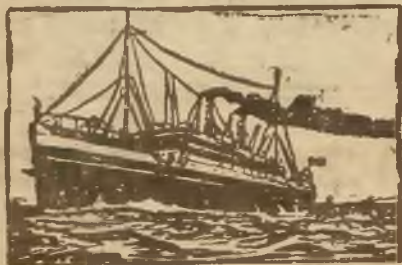
Wychodzi raz w tygodniu na niedzielę.
„Nabieranie „Przyjaciela Ludu” można rozpocząć każdemu
tego czasu. Prenumeratę kolportażu płaci się z góry.
Anonse cała strona 40 franków zł.
Wiersz milimetr. 8 groszy złotych.

Filja hurtownej sprzedaży pojedynczych numerów „Przyjaciela Ludu” i broszur na Amerykę: **Walt Eagle Co.**
„Przyjaciel Ludu” 6305 Fleet Ave. Cleveland Ohio.

Nr. 3.

Niedziela, dnia 13 stycznia 1924.

Rok XXXVI.



Bałtycko-Amerykańska Linja

KRAKÓW, ul. LUBICZ 3 (tuż obok dworca kolejowego)

Jedyna bezpośrednia komunikacja wprost **REZ DRT: 5147114**
z Gdańska do AMERYKI (New York) i KANADY (Montreal).

Najkrótsza droga do AMERYKI bez jazdy kolejowej po obcych krajach, bez wiz tranzytowych, bez rewizji cennej aż do portu.

Baczność REEMIGRANCII!

REEMIGRANCII, którzy nie przebywają w Polsce dłużej jak 6 miesięcy, mogą bez ograniczenia wracać

Ponadto mogą obecnie wyjeżdżać obywatele amerykańscy, żony do mężów, dzieci do rodziców, obywatele amerykańskich i urodzeni w Ameryce.

UWAGA! Kto zamierza w tym roku wyjechać, powinien natychmiast zgłosić się w naszym biurze. — Pieniądze z Ameryki na kartę okrętową sprowadzamy bezpłatnie. — Ze względu na wysokie koszty podróży, poleca się pasażerom przesyłać swoje dokumenta do naszego biura w listach poczynych. 572 55 —

W zjednoczeniu siła.

Artykuł „Noworoczne życzenia” napisany przez prezesa J. Staplińskiego, owiany miłością i troską o sprawę ludową, odbił się głośnym echem. Był to bowiem głos trzeźwego działacza, patrzącego w przyszłość, był to głos rozważli, rozumu i serca.

Walka między stronnictwami chłopskimi trwała już przed wojną, ale od 1918 wprost rozszalała do niemożliwych granic. Waśń, niezgoda, zemsta rozdzierały jedność chłopską, każda wieś, niemal każda rodzina rozpadła się na wrogie sobie obozy. Zamiast dążyć do zjednoczenia, marnowano siły daremnie właśnie

w chwili, kiedy magnateria, wstecznicy, stronnictwa księżopañskie organizowały się celem obrony swych egoistycznych interesów, celem obrony krzywdy i wyzysku społecznego. I naprawdę ze smutkiem trzeba stwierdzić, że te lata zmarnowano, że rola pańszczyźnianego, wysługującego się wrogom chłopu nie skończyła się z r. 1918. W polityce chłop był i jest pańszczyźnianym parobkiem. Sam przyprzął się do pluga, który ciągnie pod kropidłem i pod batem szlachcica.

Gdyby od 1918 nastąpiło zjednoczenie sił chłopskich i stworzenie jednolitego frontu, jak

o to już wówczas starał się p. Stapiński, to dzisiaj Polska, jej ustrój inaczejby się przedstawiał.

Zniesienie krzywd społecznych, parcelacja dóbr magnackich, to złączenie z Polską warstw wyzyskanych, to stworzenie armii patriotów, dobrych obywateli, miłujących ojczyznę i pracujących dla jej dobra i dla przyszłości. A właśnie wstecznicy nie chcą do tego dopuścić, aby chłop był obywatelem. Oni chcą, aby chłop dalej im się wysługiwał. To im łatwo przychodzi wobec rozbicia ludu. **Oni pragną aby walka między obozami chłopskimi dalej trwała.** Im zawsze świta zasada austriacka „divide et impera” — rozdzielaj, waśń rozniecaj, a będziesz łatwiej rządził. Oni wiedzą, że armja chłopska jednolita to zdruzgotanie wstecznictwa, to zwycięstwo postępu, sprawiedliwości, to zaprowadzenie ładu. Tego nie widzą chłopci. I zamiast wyteńczyć wszystkie siły przeciw wrogowi, to marnowali je w walkach ze sobą, w zaślepieniu, nie widząc, że kręcą na siebie powróż.

Dość walki, dość ujadania. Wiele poszczególnych partje i partyjki dzieli. Dość się nabierało mętów, goryczy. Trwają niechęci osobiste, ambicyjki, pamiętne są obelgi, przekleństwa w zaślepieniu rzucone. **Ale w imię wielkiego celu trzeba je w sobie zdusić, zgnieść.** Tu idzie o wielką rzecz: o Polskę, o przyszłość ludu. My dzisiaj kładziemy przyciesie pod Polskę. Przyszłość będzie taką, jaką zbudujemy. A my zamiast budować, kłócimy się. Prawica pęka ze śmiechu, bo to woda na jej młyn. Rola ludu jest ogromna, chłopci tworzą większość w narodzie, ale swych wpływów, swych sił nie mogą wyzyskać z powodu kłótni i niezgody.

Nie mówię tutaj o idealnej zgodzie. Walka ideowa, ścieranie się jest konieczne. Inaczej bowiem groziłaby martwota. Jednakże w chwili decydującej, w sprawach zasadniczych powinien i musi być jeden front, jeden kierunek, jeden atak silny, niezłomny, aby był niezwyciężonym. Rozbite stronnictwa ludowe, to pierwsza klęska. Ślepa, mała walka przynosi szkody ludowi. **Dla porachunków osobistych, dla ambicyjek jednostek nie wolno zaprzepaszczać dobra ludu.**

W jedności siła. Inaczej lud dalej będzie parobkiem, bandosem krzywdzonym, poniewieranym, ogłupianym, dalej będzie żebrakiem, nie mającym ani roli, ani dachu nad głową.

Nie wolno się pytać, czyś ty „Stapińczyk”, „Wyzwoleniec”. „Piastowiec”. czy „Dabsz-

czak”, — ale powinno się pytać: czyś ty prawdziwym, rzetelnym ludowcem, czy kochasz lud i cnesz dla niego pracować. **Walka o prawa dla ludu i dla dobra Polski Ludowej winny być sztandarem.** One muszą prawdziwych ludowców zjednoczyć w jeden obóz, w jedną armję.

Armja ludowa ma wielkie zadanie przed sobą. Ona musi wyplenić chwasty zła, wstecznictwa rozkrzewionego tak bujnie na łanie polskim, ona musi krzywdy przeszłości naprawić, dobro i sprawiedliwość zaprowadzić, aby synowie Polski byli dobrymi obywatelami, aby imię Polski z czcią i wdzięcznością wymawiali, a nie z przekleństwem, jak się to dzisiaj dzieje. Wielkie cele i zadania przeprowadzi zjednoczenie sił, zamiarów i myśli. **Rok ten należy poświęcić dla zorganizowania wielkiego, potężnego stronnictwa chłopskiego.** A wtedy przed potęgą jego w proch padną wrogowie.

St. Pl.

Tegoroczne życzenia.

LASZKI GÓRNE, pow. Bóbrka. Artykuły pisane w „Przyjacielu Ludu” przez ob. J. Stapińskiego, przedstawiające płacz i nędzę rzeszy pracującej, nie wzruszają zakamieniałych serc bogaczy, tuczających się pracą ludu biednego. Ci bogacze chcieliby dalej rządzić. Gdy się ktoś ośmieli upomnieć o swoje prawo, dostaje miano bolszewika. A gdy lud pracujący wystąpi do walki jak n. p. w Krakowie, to krew bratnia zbryzga tę ziemię, w obronie której poległy walczył z wrogiem.

Żle się dzieje w Polsce. I nie widać poprawy. Czas już, aby się polepszyło, czas aby ustał wyzysk, aby już nie spadała marka polska. Skrzywdzeni, bezdomni, bezrolni domagają się, aby rząd wziął się do naprawy złego i uczynił, aby nasza ukochana Polska, była dla wszystkich matka, a nie macochą wyrodną.

Wy zaś kardynałowie, arcy i biskupi idźcie za przykładem nowonarodzonego Dzieciątka Boskiego. Wiecie przecie, że narodził się w stajence, nie miał pałaców, ani folwarków. Wyście powinni bronić biednych i skrzywdzonych, jak to czynił Chrystus. Zarządziliście, byśmy się modlili w dn. 29 i 30 grudnia za spokój w kraju. Teraz prosimy was: zarządzcie rozparcelowanie dóbr magnatów, dóbr żydowskich i martwej ręki, zarządzcie modły o zmiękczenie serca ks. Lutostawskiego i innych nieublaganych wrogów reformy rolnej. Zarządzcie błagalne modły za księży, którzy lasy i grunta plebańskie wydzierżawili żydom, którzy nie oddali ziemi organistom i dziadom kościelnym, zarządzcie modły za tych grabarzy św. wiary, którzy uwielbiają podły mord ś. p. G. Narutowicza a mordercę uważają za męczennika.

Dalej zarządźcie:

1. Aby księża ósemkarze zaprzestali łączyć marszałka Piłsudskiego.

2) Aby przewielebni kapłani pilnowali kościoła, a nie doczesnych majątków.

3) Aby pisma księżopañskie pisały prawdę, a nie wstrętne kłamstwa.

4) Ażeby boskie przykazanie „kochaj bliźniego jak siebie samego” było przestrzegane, a nie paskarskie „kochaj bliźniego i łup skórę z niego”.

5) Aby obszarnicy, ósemkarze nie byli wrogami reformy rolnej, aby nie pożądaliby pracy całodziennej za 50.000 mkp.

6) Aby fabrykancl i obszarnicy płacili podatki, aby nie lokowali złota w bankach zagranicznych.

7) A wy ósemkarze nie polykajcie wszystkiego, bo się udfawicie, a lud biedny przeklnie was na wieki.

W końcu zasyłam życzenia noworoczne Tobie obywatelu J. Stapiński i wszystkim pracownikom i czytelnikom najlepszemu i najtańszemu tygodnika „Przyjaciela Ludu”.
Domlnik Cybruch.

Nagląca potrzeba reformy rolnej.

Wszyscy z radością powitali powstanie Polski i wszyscy ochoczo brali się do pracy. Jedni za swoją pracę otrzymują stosowne wynagrodzenie, drudzy, chociaż bardzo ciężko pracują, zaledwie wyżyć mogą, inni zaś tuczą się kosztem pokrzywdzonych i zbijają majątki. Są jeszcze inni, pod każdym względem pokrzywdzeni, którzy pragną choćby najciężej pracować, a nie mają warstwu pracy. Są to bezrolni i małorolni osiadli głównie w Małopolsce Wschodniej. W czasie przedwojennym część tej ludności zajęta była na folwarkach, żyjąc na łasce i nielasce „pańskiej”, część zaś emigrowała rokrocznie do Niemiec, Danji, Ameryki na zarobek, lecz takie życie było nieznośnem. Dlatego też z ogromną radością powitała rzesza ludu zapowiadaną zmianę, a to przez reformę rolną. Sądziłi bezrolni, że otrzymają warstwę pracy przy parcelacji większych posiadłości. Ale spotkał nas zawód. I dzisiaj bezrolni gną z zimna, z głodu i rozpacz. Dzisiaj granicę do Ameryki zamkniętą. Warstwa ludu bezrolnego znajduje się w bardzo ciężkim położeniu. Należy przyjść z pomocą, dać jakiegokolwiek zajęcie. Dlatego zwracam się do Czytelników „Przyjaciela Ludu”, aby zgłaszali się, gdy potrzebują pracowników.

W miarę polepszenia stosunków u ludności biednej, zmniejszy się ilość zbrodni, kradzieży i rabunków. Głód bowiem jest złym doradcą. Gdy każdy będzie mógł pracować, aby zarobić na kawałek chleba, to zapanuje ład i porządek, w ukochanej Polsce, której wolność wywalczył lud biedny.

P. z za Strypy.

MILJONÓWKA. W sobotnim losowaniu wygarnięto numer 3184883, sprzedany w Warszawie.

Z Sejmu i Senatu.

Fundamentem państwowej polityki ludowej jest sejm jako zgromadzenie posłów, czyli pełnomocników ludu dla uchwalania praw i pilnowania, aby urzędnicy pilnie i sumiennie obowiązujące prawa stosowali. Innego, lepszego sposobu zagwarantowania ludowi wpływu na władze prawodawcze i wykonawcze dotychczas nie wynaleziono i nie wypróbowano. Dlatego jesteśmy wyznawcami ustroju sejmowego. Stwierdzamy to raz na zawsze, aby nie było nieporozumień.

Ale co innego sejm, a co innego posłowie. Sejm jest konieczny, ale nie konieczne są tam potrzebni ci posłowie, którzy tam teraz zasiadają. Sejm musi pozostać, ale trzeba do niego wybrać czempredziej innych posłów, bo większość teraźniejszych posłów nie odpowiada ani woli ludu, ani obowiązkom poselskim. Gniewają się posłowie na „Przyjaciela Ludu”, że wytyka ich niepomierne wysokie djety, jakie sobie uchwalili w tak bardzo ciężkich czasach, gdy skarb państwowy jest w ruinie. A jaką że to pracę wykonują posłowie w tym miesiącu styczniu za te wysokie djety (370 milionów)? Przybyli na dwa posiedzenia 4 i 5 bm., aby uchwalić nadzwyczajne pełnomocnictwa podatkowe i znów pojechali na wakacje aż do 28 bm. Tak im było pilno jechać do domu, że posiedzenie 5 bm. trwało zaledwie kilkanaście minut. Znali już pp. posłowie rządowe rozporządzenie o sposobach waloryzacji, że ono musi doprowadzić do gmatwaniny, że różnym nadużyciom otwiera szerokie pole do rozkwitu, że prawie uniemożliwia życie gospodarcze przez stwarzanie niesłychanych trudności kolejowych, pocztowych itd. Ale ani jeden głos przestrogi się nie znalazł, ani jedno wezwanie do rządu, aby poszukał lepszych sposobów ratowania skarbu, bo ta droga doprowadzi tylko do zamętu i nieszczęścia. Gdyby sejm obradował bez przerwy, toby mógł każdego dnia, widząc fatalne skutki waloryzacji, wezwać rząd do zastanowienia. W braku sejmu do 28 stycznia czyli prawie przez cały miesiąc kłeska może się tak rozrósć, iż potem trudno już będzie zaradzić.

Posłowie dali tak wielkie pełnomocnictwa Radzie Ministrów, że na sześć miesięcy tj. do końca br. sejm wyrzekł się swoich uprawnień, czyli uznał sam siebie za niepotrzebny. W takim razie dlaczego posłowie pobierają djety i to tak wysokie?

Powinadają, że się sejm przemęczył wydarzeniami pierwszej połowy grudnia, że opozycja zwycięższy musi się nacieszyć zwycięstwem, a chciwo-plasty muszą mieć wolny czas na rozważenie „marności tego świata”. Wyborcy jednak odpowiadają, że teraz nie pora na wypoczynek, gdy Państwo i ludność, z wyjątkiem magnatów i wyzyskiwaczy, przeżywa najcięższe chwile. Teraz właśnie powinien sejm zbierać się bodaj codziennie dla kontrolowania czynności rządowych.

Premjer Grabski otrzymał wszystkie pełnomocnictwa, wszyscy posłowie zdali los ludności i chorego skarbu państwowego w ręce p. Grabskiego, tego samego, który już raz był premierem,

dwa razy ministrem skarbu, prezesem Głównego Urzędu Likwidacyjnego (dla odbudowy powojennej itd. itd.). Na tych wszystkich posterunkach kierowniczych p. Grabski wcale tak dobrze egzaminu nie zdał, aby zasłużył aż na takie pełnomocnictwa. Wszystko to jakieś dziwne. Ale trudno, tak postanowili posłowie prawie jednogłośnie, bo i socjaliści tak zawierzili p. Grabskiemu, więc tak się dzieje. Przyjdzie czas porachunku, przyjdą nowe wybory, wtedy lud wypowie swoje zdanie i swój sąd.

Oprócz pełnomocnictw dla rządu uchwalił sejm obowiązek wypłacania robotnikom przez pracodawców takich podwyżek płacy, jakie wykazuje wzrost drożyzny. — Uchwalono również przewidywania budżetowe na I. kwartał. Wszystko to działo się z takim pośpiechem, że nikt nawet głosu nie zabierał. Przysłowie powiada, że „co nagle, to po diable”.

Pełnomocnictwa uchwalone przez sejm upoważniają Rząd: 1) do podnoszenia podatków, 2) przyspieszenia terminów płatności oraz waloryzacji podatków, 3) podnoszenia opłat celnych, 4) wszelkich zarządzeń oszczędnościowych, 5) przerzucania różnych wydatków na gminy, 6) zaciągania pożyczek, 7) sprzedaży dóbr państwowych itd. — Krótko mówiąc sejm dał Rządowi zupełnie wolną rękę w regulowaniu spraw pieniężnych, czyli wyzwał się najważniejszych uprawnień konstytucją określonych, w tej nadziei, że Rząd to lepiej zrobi bez sejmu.

—0—

Wielką stratę ponieśli endecy i klerykali w Polsce. Oto zmarł nagle na szkarlatynę poseł ks. Lutostawski, w majątku swoim Drozdowie ziemi Łomżyńskiej, w 45 r. życia. Niezwykle czynny, wymowny, uzdolniony, zaciekle i porywczy. Wybił się od pierwszej chwili poselstwa na wodza i agitatora reakcji księżo-pańskiej. Był to typ fanatycznego jezuitę. Ubytek jego z sejmu da się odczuć jako krok ku złagodzeniu zawziętości partyjnicztwa. Niech mu Bóg da niebo.

Z ruchu ludowego.

Lwów. Na dzień 30 grudnia postanowił b. premier Witos urządzić sąd publiczny nad tymi posłami, którzy wystąpili ostatnio z grupy „Piasta”, spowodowali rozbięcie rządów chłopsko-piastowych. Sąd nad secesjonistami: Brylem, Pawłowskim, Plutą, miał odbyć się w sali lwowskiej „Gwiazdy”, w której już tyle odbyło się ważnych zebrań ludowych, a która niejednokrotnie była świadkiem wysiłków organizacyjnych prez. Stapińskiego przed wojną, po wojnie zaś łatwych tryunfów p. Witos, zbierającego owoce pracy poprzednika.

O wiecu tym i przygotowaniach ze strony piastowców chodziły wieści jeszcze przed świętami, a zaufani p. Witosu krzatali się na wszystkie strony, by wiec wypadł jak najokazalej. Endecy obiecali wiecowi swoje poparcie („moralne” i w ludzkości). O godzinie 10 rano zebrały się przed zam-

kniętym budynkiem „Gwiazdy” tłumy wiecovników, wśród których obok chłopów z pow. lwowskiego i dalszych (Kamionka, Żółkiew, Złoczów...), było dużo ludowców-inteligentów miejsc., nadto wielu gości endeckich i socjalistycznych, którzy z zaciekawieniem przybyli na owo interesujące zebranie. Zjawili się i „podsądni”: posłowie Pawłowski, Bryl i Posacki, w towarzystwie posła Słwińskiego.

Tymczasem mimo szumnych zapowiedzi i przygotowań spotkała prezesa „Piastowców” niebываła i sromotna klęska, jakiej równej sala „Gwiazdy” dotąd nie widziała: Oto bowiem mimo wysiłonej agitacji, lud, stojący dotychczas masowo na każde wezwanie b. premiera, odwrócił się od niego tak dalece, że przybyłych jego zwolenników można było policzyć na palcach jednej ręki. Natomiast zaroilo się od zdradzonych i uszkodzonych. — Poseł Witos, który przyjechał do Lwowa już poprzedniego dnia, dowiedziawszy się od swoich zaufańców, wysłanych na zwiady, że chłopci za zdradę programu PSL i reformy rolnej na rzecz obszarników i kapitalistów wypowiedzieli mu posłuszeństwo i burzą się przeciw niemu — stehórzył i na zebranie z hotelu wcale nie przybył, zaś wiec kazał odwołać.

Na wieść o tem rozległy się z tłumu krzyki oburzenia i przekleństwa (zapalczywszi poturbowali zaufańców Witosowych nauc. Blackiego i Dzendzla, poczem zebrani zajęli zamkniętą salę, którą szczelnie zapełnili. Ponieważ brakło zwolujących, zagaił wiec ludowiec z podmiejskiej gminy Lewandówki, Kulaś. Następnie ustalono charakter wiecu, jako: publiczny i ludowy (i w myśl tego nie uwzględniono przy wyborze prezydium wniosku, by na zastępcę przew. wybrać socjalistę). Przewodniczącym wybrano posła Pawłowskiego, zastępcą Kulasia; poczem główne referaty wygłosili posłowie Pawłowski i Bryl. Z uwagą i w uroczystej ciszy słuchano ich spowiedzi — bo taki charakter miały oba te przemówienia. — „Zgrzeszyliśmy, ale sumienie w nas przemówiło, więc poszliśmy za jego głosem!” — Spowiedź była bardzo szczera, a jej szczegóły przerażające! Słuchacz dowiedział się od początku całej tajemnicy porozumiewania ósemki z „Piastem”. — Była to spółka do okradania warstw biedniejszych, a bogacenia się — jak się okazało — bogatszych. Pieniądze podatkowe i świeżo drukowane wprost rozdawano miliardom przemysłowym w formie pożyczek, zwracalnych w bezwartościowej marce; z sum należnych skarbowi od bogaczy czyniło się im jeszcze ponadto silne opusty. Jak ta spółka plantatorów pojmowała swoją pracę dla ojczyzny, świadczy powiedzenie piastowego ministra naciarza Szydłowskiego, który zapytany raz, jak stoją sprawy handlu i przemysłu, odpowiedział: Stoją coraz lepiej, bo gdy w ubiegłym miesiącu posłowie naszego klubu dostali tylko 5 koncesji wywozowych (jajczarskich), to w bieżącym dostali 30, a w przyszłym otrzymają 54... Na mocy paktu kapitaliści uwolnili się prawie całkowicie od płacenia daniny; zapłacony podatek gruntowy zarachowano im podwójnie (liczono go bowiem także na rachunek podatku majątkowego); płacone podatki liczone im według klasyfikacji wli-

kadziesiąt razy niżej, aniżeli podobne chłopskie... Ustawę o reformie rolnej ułożono tak, aby ziemi jakiegokolwiek pod parcelację wogóle zabrakło... Wreszcie w połowie grudnia zjawiał się min. Kucharski z rozpaczliwym gościem, każąc czekać na bank emisyjny i poprawę stosunków gospodarczych do maja...

I tak sypały się ciężkie oskarżenia i zbrodnie jedna po drugiej, popełnione na pracującej ludności wiejskiej i miejskiej przez mafję. Posłowie-secesjoniści byli według słów mówców początkowo Niemymi świadkami tego wszystkiego; później buntowali się, lecz kneblowano im usta regulaminem i terrorem; usiłowano ich przekupić tekami ministerjalnemi. Jednak głos sumienia przemógł w duszach 15 posłów: zobowiązania zaciągnięte wobec wyborców, wzgląd na grożącą ruinę gospodarczą całego państwa i przyszołość ruchu ludowego spowodowały ich do porzucenia władzącej kajdan „Piasta”. — „Oto z jednej strony grzechy, z drugiej chęć ich naprawy i wysiłek przeciwdziałania. Sądźcie sprawiedliwie!!!”

I lud zebrany wydał wyrok sprawiedliwy, uchwalając prawie jednogłośnie: 1) Pochwałę stanowiska i uznanie dla tych posłów, którzy w intencji ratowania państwa i ludu wystąpili z „Piasta”. Uchwalili wotum nieufności dla p. Witosa, zaś wotum zaufania dla prezydium nowego klubu. 2) Uchwalono rezolucję za koniecznością połączenia wszystkich odłamów i grup ludowych; wreszcie 3) uznano posła Pawłowskiego tymczasowym prezesem legalnie istniejącej dotąd, a wybranej przez kongres organizacji PSL. dla wschodniej Małopolski — aż do zwołania przyszłego kongresu.

Ze względu na żądanie policji (której asystencji zażądali „piastowcy” organizatorzy jeszcze dnia poprzedniego), prowadzono dyskusję nad streszczonymi powyżej rezolucjami i przemówieniami w formie interpelacji do posłów, z pośród mówców (przeważnie chłopów z pow. lwowskiego) odważył się przemawiać tylko jeden witosowiec.

Pieśnią „O cześć wam, panowie magnaci”, zakończono ów sąd. Fakt ten wywarł w mieście Lwowie wielkie wrażenie i odbiło się także i na wsi. K.

Z SEDZISZOWSKIEGO. List otwarty do posła Jana Jedynaka. Bardzo nas to zmartwiło, że pośród zbuntowanych przeciw polityce p. Witosa nie wyczytaliśmy Pańskiego nazwiska. Bo my tu wszyscy chłopcy w gminach Boreczek, Czarna, Cierpisz, Poręby itd. Jesteśmy po stronie tych posłów, którzy powstali przeciw chjeno-piastowi i za rozbicie przeklinanych rządów Jesteśmy bardzo wdzięczni pp. Plucie, Toczkiowi, Sobkowi, Berkowi itd. Cześć tym prawdziwym posłom chłopskim, że przerwali łańcuch, którym nas p. Witos skrepewał i dał nam pożarcie chjenie.

Do jakiego upadku doszli chłopcy w naszej okolicy za owych rządów, to trudno opisać. Mnóstwo rodzin zostało na zimę bez odzieży, bez butów, bez opatu, nawet bez żywności. Zamiast polepszenia aypał „Piast” tylko ciągle obiecanki, czyli drwił z naszej nędzy.

Panie pośle Jedynaku, Pan wiesz o tem doskonale, jak nas „Piast” okłamywał, więc czemuż

Pan tam jeszcze siedzisz. Jako młody człowiek, syn chłopski, powinienes mieć czule serce na głos prawdy, a prawda aż gwałtu krzyczy i ostrzega, że przyjaźń wilków z jagniętami (obszarników z chłopami) musi się skończyć pożarciem jagniąt. Pośle Jedynaku, apelujemy do Ciebie, uciekaj co tchu z towarzystwa Hamerlinga, bo „z jakim przystajesz, takim się stajesz”. Przyjeżdż do nas, posłuchaj i przekonaj się, co lud mówi, jak strasznie przeklina p. Witosa za sojusz z chjeną. Pośle Jedynak, szkoda Cię, uciekaj natychmiast, aby nie było za późno. Złącz się z naszym starym, wiernym druhem Krempą, z którym Twój śp. ojciec od zarania polityki chłopskiej zawsze razem pracował. To amen, kmieć „Piast” umarł pokaleczony, przez chjenę, a rola jego została rozparcelowana dla dobra małorolnych i bezrolnych dzieci.

My tu Idziemy solidarnie za pierwszym wódem Janem Stapińskim pod sztandarem „Przyjaciela Ludu”. Pośle Jedynak chodź z nami a nie zbłądzisz.

Dnia 2 stycznia 1924 r. Jan Firlej, Karol Dachowski, Stanisław Kwarta, Jan Kozak wszyscy z Boreczku, Florjan Skarbek, Feliks Skarbek, Piotr Orzech z Czarnej, Stanisław Rozmus z Cierpisza, Paweł Łagowski z Porab.

DABROWA koło Tarnowa. Jaka jeszcze panuje u nas ciemnota rzymska, to się okazało na zgromadzeniu poselskiem 21 grudnia z. r. Pomiedzy, mowcami zabrał głos młody ludowiec z Cwikowa ob. Drewniany, który położył nacisk na to, aby kier dobrowolnie oddał część skarbów kościelnych na ratowanie Państwa przed bankrutwem. Zaledwie to wyrzekł, naraz cała zgraja sfanatyzowanych dewotek i dewociarzy zawyla takim wrzaskiem, że ob. Drewniany zmuszony był zejść z mównicy nie wyczerpawszy tematu. Fakt ten dowodzi najwymowniej, jaka ciemnota jeszcze u nas panuje w dwudziestym wieku. To świadczy, do jakiego oglupienia doprowadzili swoje owieczki rzymscy pasterze. — Bieda aż piszczy, działwa niema odzieży do szkoły z powodu drożyzny, ale głupi fanatyk myśli, że świecidełkami kościelnymi przekupi Boga i pójdzie prosićku do nieba. Na tej ciemnocie ufundowali wyzyskiwacze swoje panowanie nad ludem. P. Dubiel, choć światłodawca profesor, nie poparł mowy Drewnianego, bo i p. Dubielowi teraz ciemnota ludu ułatwia spółkę z wyzyskiwaczami. Widz.

SPRAWOZDANIA ZE ZGROMADZEŃ posłów Pluty (w Białowej pow. Rzeszów) i Toczka (w Laskówce pow. Brzozów) nadeszły tak późno, iż podamy je dopiero za tydzień. Na obydwu tych zgromadzeniach wyrażano posłom zaufanie i podziękowanie za obalenie rządu piasto-chjenońskiego przez wystąpienie z klubu piastowców.

Tuszowski przemysł leśny.

Tak się nazywa spółka niszcząca doszczętnie lasy w Tuszowie na pograniczu powiatów mieleckiego i kolbuszowskiego, a którą zastępuje na miejscu niezwykle zuchwały i arogancki tyd

Klein, przeklęty tysiackrotnie przez ludność całej okolicy, nie mogącą nabyć ani opalu, ani budulca. Władze miejscowe, starostwo mieleckie, nie znajduje, bo nie chce znaleźć żadnego środka na poskromienie owego kornika. Poseł Krempa, patrząc ciągle na tę rabunkową gospodarke, boć to w jego sąsiedztwie się dzieje i jego wyborcy na tem cierpią, wnosi interpelacje i wszelkie czyni starania, aby złemu kres położyć. Były na miejscu komisje z województwa lwowskiego, b. minister rolnictwa Gościcki w udzielonej odpowiedzi urzędowej na interpelację solennie zapewnił, że zrobi porządek, ale — obiecanka cacanka, a Klein dalej huła i robi co się jemu podoba.

Dokądże to tak będzie? Czy rząd polski czeka aż znękana ludność nie widząc znikąd ratunku popchni jakiś akt rozpaczy?

Jaślanin.

Obraz Japonji.

Osaka, gdzie urządzono piątą z kolei powszechną wystawę japońską w 1903 roku, jest jednym z najbardziej przemysłowych miast Japonji. Ma doskonałą komunikację wodną i lądową, nie tylko z różnemi częściami kraju, lecz i z całym światem, gdyż leży nad śródziemnem Japońskiem morzem przy ujściu rzeki Sdogawy, wypływającej ze słynnego górskiego jeziora Biwa. Miasto, zbudowane na wyspach, przecinają liczne kanały z pięknymi żelaznymi i murowanymi mostami. Ulice dość wąskie, niebrukowane, lecz szosy, jak wszędzie w Japonji. Mimo to, dzięki starannemu utrzymaniu i ciągłemu polewaniu, niema prawie kurzu. Wozów Japończycy używają rzadko; ciężary i ludzi wożą zwykle na ręcznych wózkach, a tam, gdzie dowóz ciężarów jest większy i stały, budują natychmiast kolej. Z gór dowożą ciężary na jucznych koniach i bawołach.

Według spisu ludności w 1898 r., Osaka posiada 921.000 mieszkańców i okonywa obrotów handlowych na 500 milj. jen (jen znaczy tyle, co prawie rubel przedwojenny bo 98 kop). Miasto składa się z parterowych lub jednopiętrowych zwykłych japońskich domów i choć ścisłe zabudowane, zajmuje ogromną przestrzeń. Gdym z murów starożytnej twierdzy Osziro spojrział na miasto, przedstawiło mi się ono, jako morze szarych dachów z tysiącami powiewających nad nimi barwnych chorągwi i setkami kominów fabrycznych.

Aby dostać się z małego drugorzędnego hotelu „Nipon Ritakawa” na wystawę, musiałem przebyć całe prawie miasto. Porównanie tego drugorzędnego hotelu z naszymi pierwszorzędnymi tak dalece wypadłoby na niekorzyść tych ostatnich, że wolę się w nie wdawać. Zaznaczę jedynie, że w Japonji wszyscy codzień się kąpią i dlatego nawet usmoleni i zabrukani przy pracy ludzie nie robią wrażenia brudasów; czystość panuje wszędzie wzorowo; nawet w ubogich zaułkach, gdzie ciasnota i praca bardzo utrudniają ludności schludność, niewidziałem nigdy tego obrzydliwego europejskiego brudu, który narasta bez przeszkody w ciągu całych lat. Tumioła i woda

wciąż są w robocie, nie zaś sakramentalnie raz na dzień. Gdy tylko kobieta, mężczyzna, lub dziecko mają chwilę wolnego czasu, biorą miotłę i przedewszystkiem zmiatają śmiecie, jeżeli je zostawili. Japończycy organicznie nie znoszą śmieci. Następnie nie znalazłem dotychczas ani jednego Japończyka lub Japonki, którzyby nie umieli czytać i pisać (a umyślnie ich o to pytałem). Nawet ten ubogi „dziurikisza” (dorożkarz), który ciężko pracuje na chleb literalnie dzień cały, gdy ma chwilę wojną, wyciąga z ukrycia gazetę lub książkę i czyta.

Lud prosty, nie mówię już o sferach inteligentnych, jest w obojętnej nadzwyczaj grzeczny i miły; tłumy zachowują się wzorowo. Policja jest grzeczna, usłużna i uważna. Spytany przeze mnie o drogę lub wskazówkę policjant, nie tylko stara się odwoić, jak umiał jak najdokładniej, lecz często przeszedł całą dzielnicę, aby mnie należycie skierować. Urzędnicy na kolejach, konduktorowie, kontrolerzy, kasjerzy nie udają wielkich panów, jak u nas, uprzejmie odpowiadają na zapytania, dają krótkie, ścisłe, rozumne informacje i skoro widzą bezradność pasażera, pomagają mu chętnie. Widziałem, jak robili to nie tylko dla cudzoziemców, lecz i dla swoich nieraz ubogich podróżnych z trzeciej klasy.

Przechodzień japoński spytany o coś, nigdy nie odourknie, choćby się bardzo spieszył: da najgrzeczniejszą, najcisłszą odpowiedź, na jaką go stać, często na kartce napisze adres, lub narysuje plan.

Pociągi nie spóźniają się tu, choć ich jest dużo i ruch na kolejach poprostu zawrotny. Listy nie giną, rzeczy zafrachtowane w całości dochodzą na miejsce. Nikt nie żąda napiwków, a tam, gdzie nie bywają cudzoziemcy, nie znają ich zupełnie. Zwracane mi nieraz naddatki i pytano, co one znaczą? W miastach portowych, oraz w miejscowościach odwiedzanych przez turystów, już jest inaczej, lecz wszędzie są taksy i odpowiedzialność za zepsucie obyczajów całkowicie spada na cudzoziemców.

W takich miejscowościach „dziurikisza”, w skróceniu „ryksza”, stał się już podobnym trochę do naszego dorożkarza, nie klnie jednak i nie bije batem pasażera, który mało dał, lecz grzecznie dowodzi, że mu się więcej należy.

Nie widziałem dotąd na ulicach bójki i, choć słyszałem sprzeczki, nie słyszałem przekleństw i wymyślań. Zato często dostrzedz można miły uśmiech, którym Japończyk stara się siebie i innych wyprowadzić z kłopotu. Zarzucają im, że są przebiegli, cnciwi, samolubni. Oni są bardzo rozsądni, oszczędni i wyrachowani... Ale we wszystkim znają miarę, gdyż cecha ta jest jedną z zasadniczych cech nie tylko sztuki japońskiej, lecz i ich życia. Pojęcie o prawach człowieka i sprawiedliwości stoi tu (o ile zdołałem zauważyć) o wiele wyżej, niż w Europie. Co zaś do zarzutu samolubstwa, to powiem, że widziałem ofiarne jednostki. Lecz nie widziałem ofiarnych ludów. Oby zjawily się ludy choć sprawiedliwe.

Z „Wiedzy”. Wacław Steroszewski.

Z AMERYKI.

MONTEVIDEO, URUGWAJ. Mógłby ktoś sądzić, że gdy wyjeżdżałem na drugą półkulę, to już tamsamem spaliłem mosty za sobą i nic mnie z Polską nie łączy. Tymczasem jest inaczej, im dalej posuwam się w nowe lądy i kraje, tem bliżej jestem myślą w Ojczyźnie i wcześniej czy później tam powrócę, zależnie od tego jak mi się sprawy udadzą, ale też mam nadzieję zastać p. Stapińskiego jeszcze w zdrowiu i takiej krzepkości jak go odjechałem. Jeżeli powrócę szczęśliwie z nabytem doświadczeniem z dalekich krajów, to pierwsze kroki moje w Polsce skieruję do redakcji „Przyjaciela Ludu“, skąd wyszedłem w świat.

Oczekuję ciągle na „Przyjaciela“. Z tęsknotą na niego czekam. O Polsce dowiaduję się bardzo mało. Tutejsze dzienniki czasem tylko zamieszczają jakiś telegram z Warszawy. Dotychczas zaledwie znam szczegóły zmian w ministerstwach i o wybuchu cytadeli.

Później, gdy dowiem się szczegółowo o stosunkach tutejszych w rządzie i społeczeństwie napiszę obszerną relację (bardzo serdecznie czytelnicy „Przyjaciela Ludu“ o to proszą szan. podróżnika). Moim zamiarem, względnie marzeniem jest wyjechać stąd do Paragwaju, następnie do Boliwii, zaglądnąć „po drodze“ do Matto Grosso (może tam uda się znaleźć jaką brytkę złota czy djament, bo widziałem na wystawie surowiec złota w kawałku 270 gr z Matto Grosso). Później przez Columbię, Meksyk do Stanów Zjednoczonych. Chcę zrobić tę wspaniałą turę trochę koleją, trochę okrętem, no i resztę piechotą, aby w „Przyjacielu Ludu“ wydać interesujące opisy podróży w formie opowieści od czasu wyjazdu z Europy.

Ryzykuję życie i zdrowie w dalszym ciągu tej podróży. Ale nie mogę usiedzieć na miejscu, bo coś mię pędzi coraz dalej. Tu w Montevideo pobędę dotąd, dopóki nie zarobię na drogę dalszą. Czuję w sobie taką siłę, że pokonam wszelkie trudności i całą Amerykę muszę zwiedzić, choćbym miał piechotą przejść. Mogę sobie pochwalić, że śmiałków, którzyby się podjęli tej podróży, niema wielu. W kraju przy kielszku wódk nieledenby się porywał na podróż „dookoła świata piechotą“, ale gdyby mu przyszło iść 400 km, to prędko odechciałoby mu się. Jest tu nas 3-ch. Gdy ci dwaj nie pójdą, to wyruszam w drogę sam.

Zasylam pozdrowienia dla czytelników „Przyjaciela Ludu“.

Wł. Wójcik.

KANADA, jak stwierdzają gazety, zmieniła swoje stanowisko w stosunku do imigracji. Mianowicie rząd kanadyjski znosi znaczną część trudności dotychczas czynionych przybyzszom. — Przyjeżdżający do Kanady po 1. marca 1924 będą musieli okazać już tylko 25 dolarów, a nie 300 dolarów, jak było dotychczas i pozostaje dla przybywających przed 1 marca 1924.

Towarzystwo Canadian Pacific, posiadające o-

prócz linii okrętowych i kolejowych także olbrzymie przestrzenie własnych gruntów, postanowiło je skolonizować przybyszami z Europy, na co uzyskało już pozwolenie rządu kanadyjskiego. Dojazd z portu na kolonie potaniło też Canadian Pacific bardzo znacznie.

—o—

P. Mazurowska, Polka urodzona w Ameryce, kierowniczka od 15 lat szkoły powszechnej w Buffalo, urządziła w Warszawie odczyt o szkolnictwie powszechnem w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn.

W Stanach Zjednoczonych istnieje przymus szkolny. Każde dziecko musi chodzić do szkoły do roku 16, względnie 18-go. Takich dzieci jest 23 miliony. Szkoła oczywiście bezpłatna. Młodzi robotnicy fabryczni, którzy nie skończyli szkoły powszechnej, muszą uczęszczać na kursy specjalne (między 16 a 18 rokiem życia) w ciągu jednego dnia tygodniowo, przyczem fabrykant płaci za ten dzień, jak za dzień pracy. Nauka w szkole powszechnej (od 6-go do 16 r. życia) trwa 5 dni w tygodniu, 200 dni w roku. System szkolny daży nie do pamięciowego obciążenia dzieci, ale do wychowania z nich praktycznych, orjentujących się w życiu obywateli. Lekcja trwa w klasie najniższej 15 minut, w następnej 20 minut i t. d., a dopiero w 7 i 8 dochodzi do pełnej godziny. Izby szkolne są ogromne. W jednej izbie szkolnej może uczyć się najwyżej 35 dzieci. Metoda uczenia jest wręcz odmienna, niż w naszych szkołach. Książka, wykonywanie na pamięć, „wydawanie“ lekcji są na ostatnim planie. Dzieci do domu nie dostają podręczników, uczą się tylko w szkole (od 9—12-tej przed południem i od 1—4 popoł.). Nauka odbywa się swobodnie. Dzieci nie muszą ślęczeć w ławkach. Chodzą, leżą, rozmawiają na temat podany przez nauczyciela, przyczem „lekcja“ ma charakter swobodnej pracy umysłowej ściśle połączonej z pracą fizyczną. Skutkiem tego dzieci nie są przemęczone i „pauzy“ są zbyteczne. Specjalizacja istnieje dopiero od klasy 6-ej, przyczem uczeń stojący wyżej w jednym przedmiocie idzie do klasy wyższej, a na przedmiot zaniebdany chodzi do niższej. Egzaminu wogóle nie istnieją.

Centralnym przedmiotem jest nauka języka angielskiego, z którym wiąże się nauka o całokształcie życia współczesnego, urządzeniach społecznych i politycznych państwa, o budżecie, podatkach, historia, zwiedzanie szpitali, ochron, fabryk, warsztatów, geografia, w związku z tem rachunki i t. d.

Szkoła amerykańska jest bezwyznaniowa. Religii jako przedmiotu niema. Zadaniem szkoły jest wychować dobrego, sumiennego, rozumnego, orjentującego się w życiu współczesnym i do tego życia przygotowanego obywatela. Urządza się konkursy publiczne w całym Stanie na rozmaite tematy, wciąga się rodziców dzieci. Jest to więc w istotnem znaczeniu szkoła pracy. „Łatwiej jest

uczyć z książek — mówiła prelegentka — ale droga naszego systemu łatwiej jest rozwijać dzieci”.

Szkoły amerykańskie to zawsze najpiękniejsze gmachy. Po wsiach szkoły nie są drobne jedno albo dwuoddziałowe, ale wielkie gmachy, do których dzieci przywozi się z okolicznych ferm samochodami. Program nauczania nie jest systemem martwym raz na zawsze ustanowionym. Program stwarzają sami nauczyciele, obradując nad metodami w swych organizacjach na podstawie żywego doświadczenia. Rezultaty tych doświadczeń przedkłada się władzom ministerjalnym, które je akceptują. W tym celu istnieją stałe komitety nauczycielskie nieustannie poddające krytyce i kontroli nauczanie i poszukujące wciąż najlepszych metod. Nauczyciel amerykańskiej szkoły powszechnej jest płatny dziennie po 10 dolarów. Czyli za 200 dni pracy rocznej ma 2 tysiące dolarów rocznie. Pensja ta wzrasta w miarę lat, a zwłaszcza w miarę kształcenia się na odpowiednich kursach. Emerytura po 35 latach pracy. Nauczycielami są przeważnie kobiety. **Z chwilą zamążpójścia, kobiety tracą prawo uczenia.** Mężczyzna ożeniwszy się, może być nadal nauczycielem. Zawód nauczycielski jest bardzo szanowany. Aby zostać nauczycielem, trzeba skończyć szkołę powszechną i seminarjum.

Demokratyzm wrodzony, stanowiący atmosferę życia amerykańskiego, przesyca każde pojęcie i każdą myśl, szacunek dla wszelkiej pracy, dążenie do wzmocnienia tejna życia i uczynienia je jak najpiękniejszym i jak najzdrowszym.

„Robotnik”.

Krzywdy i nadużycia.

Z LIMANOWSKIEGO. Jak wygląda gospodarka w Państwie Polskiem, wziąć można przykład choćby nawet z naszego powiatu. Ludność wiejska to istni nędzarze, gruntu wypłonię, do szarych dymnych chat zagłada nędza, ludność chodzi jak żebracy. Tymczasem panoszą się różne pijawki społeczne, które na skarbie Państwa dorobiły się majątków. Neuman, młynarz z Komorowic, jeździ autem, zażywa kąpiele i wszelkich przyjemności mimo iż przed paru laty był istny dziad. Ale otrzymał pożyczkę ze skarbu, a dziś oddaje „papier”. Był sobie w roku 1920 ubogi żydzina, garbarz, niejaki Kohlender, chodził w polatanym chałacie, ale miał szczęście, bo otrzymał rządową pożyczkę na budowę garbarni taką, że możnaby było za to całą Liwanowę odbudować. A p. Fryderyk Pordes, otrzymawszy rządową pożyczkę buduje olbrzymie zakłady przeróbki drzewa w Dobrej, jeździ dzisiaj autami, posiada konie luksusowe — słownie bawi się i ani się zatroszczy, że lud nędzę cierpi. Ale rząd polski również nie troszczy się o to, żeby ci panowie pożyczki owe słacali w jakiejś wartościowej monecie i przez palce patrzą na rozbijanie się uprzywilejowanych za rządowe pieniądze. Różni paskarze drzewni swobodnie tu też żerują, taki Schreiber z Tymbarku. Lichtenstein z Mszany Dolnej, Zolner z

Krakowa. Sama chałatowa arystokracja rozbija się autami, ale jakie podatki płaci? O to zapytać należy nasze urzędy skarbowe.

Ludność bezrolna i małorolna płaci daniny, podatki i dodatki, drobni sklepikarze i trafikanci inwalidzi rzucają swoje sklepy na wsi, bo nie mogą znieść ciężaru podatków. Ci nie żądają (bo wiedzą z góry, że nie dostaną) pożyczek skarbowych, mimo że im są najpotrzebniejsze, bo istnienie sklepików wiejskich zaoszczędza ludowi dużo drogiego czasu. Ale Pordesy, Lichtensteiny i t. p. jeżdżą autami, a Skarb Państwa świeci pustką, tylko maszyna drukarska w ruchu.

Bardzo dobrze, gdy oświata stoi wysoko. Ale znów za dużo sił nauczycielskich jest takim samym złem, jak gdyby ich było za mało, a płacić im pensje, to znaczy tyle, jak gdyby je i na wiatr wyrzucił. Limanowa posiada tylko szkołę powszechną, ale posiada coś przeszło 40 sił nauczycielskich, które uczą po 1 godzinie, a pensje pobierają wyższe niż 8 godzin pracujący funkcjonariusze kolei i inni pracownicy. Po wsiach jest to samo po 3—4 siły nauczycielskie, a dzieci nie a nie nie umia. Słusznie też chłopcy się skarżą, że im więcej nauczycieli uczy tem gorzej nauka idzie. A na kresach jest tyle wolnych posad, że się je nawet niekwalifikowanym siłom musi nadawać. Tego też rząd widocznie nie widzi?

Bracia Chłopi! Do was zwracam się z prośbą. Żądajcie na wszystkich wiecach rządu ludowego. Zniesienia wysokich pensyj poseselskich i przeprowadzenia nowych wyborów. **Józef Mokrzycki.**

POD ADRESEM RZADU.

W zachodnich powiatach Małopolski mieszka kilka tysięcy prowizjonistów z kas brackich Ostrawsko-karwińskiego Zagłębia węglowego, będącego obecnie pod rządami czesko-słowackimi. Prowizjoniści ci to po największej części wyrobownicy, chałupnicy, małorolnicy, którym owa pensja górnicza, choć mała (za Austrii przeciętnie 18 koron, a teraz 100 kor. czeskiej miarę) stanowi kwestję życia i utrzymania, gdyż są to ludzie po największej części niezdolni do ciężkiej pracy.

Za Austrii posyłano pensje miesięcznie poczta, nie było więc żadnych trudności i przeszkód. Teraz przychodzi albo samemu jechać na miejsce, co powoduje kosztą wielkie jazdy koleją, trzeba paszportu zagranicznego, który znów kosztuje nie tylko dużo pieniędzy, ale co gorsza, ile to trzeba się nachodzić zanim dostanie pozwolenie na wydanie paszportu, tak, że cała ta komedia z chodzeniem, paszportem i jazdą nie opłaca się, aby jechać po swą pensję. Jeżeli zaś pensjonista nie chce jechać sam, to może poprosić o przesłanie za pośrednictwem banku, bo bezpośredniej poczty z Czechosłowacji do Polski dla przesyłki pieniędzy nie ma.

Tu już biedny pensjonista zdany jest na łup i na łaskę banków. Np. z Łapanowa posłaliśmy w połowie listopada żądanie z dokumentami należnymi o nadesłanie nam pensji przez bank. Kasa bracka listem z 28 listopada uwiadomiła nas o przesyłce pieniędzy za pośrednictwem „Zivnostenska

banka“ filja w Mor. Ostrawie. Korona czeska wtedy była po 100.000 (sto tysięcy) dziś kiedy to piszemy tj. 25 grudnia, to jest prawie o miesiąc od wysyłki, czekamy daremnie pieniędzy z dnia na dzień a korona czeska kosztuje już 200.000 (dwieście tysięcy) i nie wiemy kiedy je dostaniemy a tu z dnia na dzień wszystko drożeje i człowiek nie może sobie najskromniejszych potrzeb do życia pokupić!

Któż tu winę ponosi? Za cóż ten biedny pensjonista ma ponosić takie straty na korzyść prywatnych banków? Czyżby się rząd polski choć trochę nie mógł zaopiekować tymi pensjonistami zmuszając banki prywatne do rychlejszego przesyłania pieniędzy i nie pozwolił krzywdzić obywateli biednych. Albo możeby rząd polski ułatwił uzyskanie paszportu i wyjazd zagranicę do Ostrawy tym, którzy wyłącznie tylko po swe pensje zmuszeni są wyjeżdżać.

Apelujemy także do posłów ludowych i robotniczych, czyby w tej sprawie nie mogli coś u rządu polskiego wyjednać.

S. P. i M. J., pensjonisci z Łapanowa.

ZE SKALACKIEGO I HUSIATYŃSKIEGO. W Nrze 45 i 46 „Przyjaciela Ludu“ umieścił stary ludowiec z Krzeszowic pow. Chrzanów, iż w tamtejszej okolicy pojawiają się bandy oszustów, zaopatrzone w karty przemysłowe na tak zwaną „Amerykańską loterię“ i publicznie wobec władz państwowych uprawiają na szeroką skalę hazardową grę o milionowe stawki.

Rzeczy te same dzieją się i w tutejszych powiatach nadgranicznych, gdzie oszukańczej machinacji tych opryszków padają ofiarą ciemni i żądni pieniądza wieśniacy. Od dłuższego czasu włóczą się w dnie jarmarczne i powszednie bandy takich lotrów. Niektórzy z nich zaopatrzeni są w świadectwa przemysłowe i publicznie wobec władz państwowych uprawiają swój oszukańczy proceder na wysoką skalę. Ostatnio zdarzył się wypadek w Skalacie, że wieśniak sprzedawszy konia czy krowę za 50 milionów, przegrał je w przeciągu 5-ciu minut, później zmuszony był prosić takiego lotra, by mu zwrócił choć coś na drogę. Podobne wypadki zdarzają się prawie co dnia w miasteczkach tutejszych powiatów.

Wobec powyższego apeluję do władz, by poleciły podległym swym urządcom a zwłaszcza Pol. Państw., by oszustów takich, bezkarnie wyzyskujących biedną ludność, chwytało i oddawano w ręce sprawiedliwości

Wł. Haczyński.

Z OLKUSKIEGO donoszą, że starosta Stamirowski i jego przyjaciele wnieśli przeciw „Przyjacielowi Ludu“ skargę. Z sądu nie mamy jeszcze wiadomości, ale już z góry radujemy się, że będziemy mogli przed sądem przysięgłych wyczyć bagienko olkuskie. W „Czasie“ krakowskim ukazał się sąmistry artykuł w obronie p. Stamirowskiego. Oczywiście, obszarnicy są bardzo zadowoleni z takich rządów. P. Stamirowski chciał sobie zebrać ze wszystkich gmin pochwały, ale mu się to nie udało. Teraz się mści na niezawisłych wójtach i pisarzach, o czem też wobec sądu pomówimy.

Sprawy parafialne

POSADA OLCHOWSKA, pow. Sanocki. Jezuici krzyczą przeciwko parcelacji dóbr martwej ręki. Oni nie chcą oddać ziemi biednym, bezrolnym, a silnym, chcącym pracować. Wstyd, że oni kochają tylko dobra doczesne i myślą tylko o gnębieniu ludu ginącego z nędzy. Ale za Oceanem żyją księża, którzy nie mają gruntu ani pensji rządowej, a żaden z nich nie umarł z głodu. Nawet są tacy księża, którzy mają swoje samochody. Mówię o księżach z Kościoła Narodowego. Tam każdy ksiądz jest prawdziwym duszpastelem, który głosi słowo boże. Ludzie po ciężkiej pracy, choć w niedzielę chcą usłyszeć pocieszającą naukę ze św. Ewangelji. Tam ludzie patrzą na życie swoich duszpastry i gdy który nie pracuje dla ludu, to sobie wybierają innego, który jest nauczycielem, obrońcą, kierownikiem, prawdziwym sługą bożym. I dlatego tak rozwinął się Kościół Narodowy, czyli czysto polski pod przewodnictwem ks. bisk. Hordura. Głowa tego kościoła jest sam Chrystus.

U nas jest inaczej. Ksiądz przeczyta ewangelie. Ale podczas kazania ani słowem nie wspomni o tem, co przeczytał, a mówi o polityce i o innych sprawach. Każdy wychodzi z kościoła jak z wiecu, albo z czytelnicy lub teatru. I zaraz pod kościołem: gwary, śmiechy. My, którzyśmy przybyli z Ameryki chcemy mieć wolną Polskę i wolną religię, czysto polską. Do tego musimy dążyć, aby nastąpiła jedna owczarnia i jeden pasterz. Wtedy na pewno możemy się spodziewać polepszenia w tem życiu doczesnem.

Jeden za wszystkich S. D.

Sprawy powiatowe i gminne.

BINAROWA, pow. Gorlicki. Widzę w powiecie że chłopci chcą się zjednoczyć, chcą stworzyć wielkie stronnictwo, którego by nie pokonali wrogowie. Rozbijaczy należy pędzić ze wsi. W gorlickim powiecie znów tworzy się jakiś noworodek polityczny. Niby to jest „Piast“ ale ubiera się w inne ubrankie. Mają dużo pieniędzy i za darmo wysyłają paczkami swoje pismo „Polski Lud“.

Ostatnie wypadki w Warszawie głośno odbiły się na wsi. Chłopci mówią, że Witosa kara spotkała za zdradę, jaką popełnił wobec naszego wodza J. Stapińskiego. Bardzo jesteśmy wdzięczni p. Prezesowi, że krząta się około zjednoczenia chłopów i stworzenia jednego stronnictwa ludowego.

Jak możemy krzyczymy się. Budujemy dom ludowy, ale nie możemy dokończyć, bo my najbiedniejsi i nie mamy znikąd pomocy. Szcześć Boże w pracy.

J. L.

Rozpowszechniajcie Przyjaciela Ludu!

CZY ZJEDNALEŚ „Przyjacielowi“ nowego prenumeratora?

Wiadomości polityczne

POLSKA.

Naczelnik Józef Piłsudski ma wrócić do czynnej służby wojskowej i objąć stanowisko szefa sztabu generalnego. Uwagi Naczelnika Piłsudskiego wypowiedziane na radzie u Prezydenta Rzeczypospolitej w obecności ministrów wywarły potężne wrażenie, bo dowiodły, że pogotowie bojowe naszej armji nie odpowiada niebezpieczeństwu zagrażającemu.

Ministrem spraw zagranicznych został zamianowany hr. Maurycy Zamoyski, dotychczasowy ambasador w Paryżu, właściciel 300 tysięcy morgów ziemi w Lubelszczyźnie. Dlaczego powołano akurat tego największego magnata, który urzędując w Paryżu nie umiał przeszkodzić szkodliwemu dla nas sojuszowi czesko-francuskiemu i dużo innych zaniedbań ma na sumieniu, to jest jedna z tych zagadek, za które odpowiedzialną jest nasza nibydemokracja.

Szef sztabu armji litewskiej w życzeniach noworocznych zapowiedział gratulującym oficerom, aby byli wnet gotowi do marszu na Wilno, czyli do wojny przeciw Polsce. Śmieszne są te groźby liliputa, ale bardzo znamienne.

ŻAGRANICA.

Rywalizacja pomiędzy Francją a Anglią uwiadacznia się i zaostrza się coraz jaskrawiej. Na sojusz francusko-czesko-jugosłowiański-rumuński od powiada już Anglia wielkimi manewrami floty na Morzu Śródziemnym, w których to manewrach będą uczestniczyć Włochy i Hiszpanja. Cały świat uznaje to za pogróżkę pod adresem Francji, aby się nie kusła o przewagę nad Anglią. Angielski kandydat robotniczy na premiera oznajmił, że będzie się domagał zupełnego ustąpienia Francji z krajów niemieckich. I to jest bardzo groźna dla Francji, a zachęcająca dla Niemiec zapowiedź.

Wielkie zaniepokojenie w świecie politycznym wywołał b. król bułgarski Ferdynand, który zupełnie niespodzianie zjawił się w stolicy bułgarskiej w Sofji i zamieszkał w pałacu królewskim. Królem Bułgarii jest, jak wiadomo syn Ferdynandów Borys. Sam Ferdynand po przegranej wojnie światowej rzekł się tronu i zamieszkał w Bawarii, skąd nagle powrócił do Bułgarii, a na dwa dni przed nim przybyły również do Sofji jego córki i drugi syn Ferdynand za swego panowania w Bułgarii dał się poznać światu jako bardzo ruchliwy i niezwykle sprytny człowiek. Nazywano go „litem bałkańskim”. Niedawno obwieściły gazety, że Ferdynand spekulował na żeniączkę z Zytą, dworą po austr. ekscesarzu Karolu. Zjawienie się takiego gracza w Bułgarii uchodzi za pewnik, że trzeba oczekiwać jakichś niespodzianek. Stosunki pomiędzy Bułgarią a Jugoslawią (Serbią) są tak naprężone, że nagły wybuch nowej wojny na Bałkanie jest bardzo prawdopodobny. Bułgaria liczy na ciche poparcie Włoch i Węgier. Angielskie gazety donoszą nawet, że dla sparaliżowania bardzo zaczepnej i zuchwałej polityki czeskiej ma na-

stąpić zbliżenie między Włochami, Polską, Rumunią, Bułgarią i Węgrami, pod patronatem Anglii.

Gazety niemieckie donoszą, że w rosyjskim rządzie sowieckim i w partji bolszewickiej nastąpiło rozdwojenie, które może przyspieszyć upadek bolszewizmu, tem więcej, że różnice zapatrywań widoczne są i w armji czerwonej. Inni twierdzą, że silniejsza strona wymorduje słabszą i będzie spokoją.

W Łotwie zarządził rząd powszechne głosowanie nad pytaniem, czy wywłaszczenie obszarników ma nastąpić bez odszkodowania, czy za zapłatą. Ostateczny wynik głosowania jeszcze nie wiadomy.

OKRUSZYNY

CZEKI PKO. na przesyłkę prenumeraty zaczęły do tego (3) numeru dla czytelników w tych okręgach, gdzie nie zdążyliśmy wysłać z poprzednim numerem. Kto tymczasem ma już zapłaconą prenumeratę, raczy czek zachować na przyszłość, albo użyć go na zjednanie nowego prenumeratora.

Tym prenumeratorom, którzy wpłacili już w grudniu z. r. po 200 tys. na ten rok, uznajemy to sumę jako zapłatę kwartalną. Prosimy wszystkich Czytelników i Przyjaciół o poparcie, gdyż warunki wydawnicze są bardzo ciężkie. Drukarnia za jeden tydzień liczy już 150 milionów, a papier na ten (3) numer „Przyjaciela” kosztuje też już sto dwadzieścia milionów. Ile wyniesie zwaloryzowana opłata pocztowa, to się dowiemy z rachunku po wysyłce.

Jeżeli kiedy była gazeta potrzebna, to osobliwie w tym zwarjowanym czasie.

ZIMA terazniejsza jest niezwykle śnieżna i mroźna w całej Europie. U nas zasypy śnieżne zatamowały ruch kolejowy nawet na głównych liniach, a mrozy trzymają ponad 20° C. Ale i we Włoszech, gdzie zwykle śnieg bywa tylko na pokaz a lód na jeziorach nieznanym, tej zimy i śniegi obficie leżą już dłuższy czas i nawet w Wenecji wody zamarły. Nie tylko w ustroju ludzkości, ale i w atmosferze ziemskiej idzie widocznie ku jakimś grutownym zmianom.

MINISTREM ROLNICTWA został p. Janicki, ten sam, który już pełnił ten urząd w r. 1919. — Jestto roztropny obszarnik, ale wcale nie radykał.

W DOMU ŻOŁNIERZA POLSKIEGO w Krakowie zasiadło do wczorzy wigilijnej przeszło tysiąc wojskowych, generałów, oficerów i żołnierzy razem. Odbyły się przytem przemowy i wystawiono pięknie szopkę krakowską. Uroczystość pozostawiła w sercach uczestników bardzo miłe wspomnienie.

REKRUTACJA ROBOTNIKÓW i robotnicze rolnych do Francji odbędzie się 14, 15 i 16 stycznia br. w Nowym-Sączu w biurze Urzędu pośrednictwa pracy (starostwo), dla pow.: N. Sącz, Gróbców, Gorlica, Jasło Limanowa, Nowy Targ, Spisz i Orawa. Znaczniejsze zapotrzebowanie jest na robotnice (dojarki). **Każdy(a) kandydat(ka) musi być**

zaopatrzone(a) w legitymację z fotografią potwierdzoną przez wójta i metrykę urodzin. Mężczyźni w wieku 1906—1885, o ile należą do grupy A., winni uzyskać zezwolenie PKU. na wyjazd. Niepełnoletni muszą mieć pozwolenie rodziców względnie opiekuna. Żony obowiązane wykazać pozwolenie męża. Widoki na uznanie i wyjazd mają tylko osoby zdrowe i zawodu rolniczego.

OPLATY POCZTOWE po zwaloryzowaniu, a jak lud mówi, po „zwarjowaniu” przedstawiają się w czasie od 8 do 15 stycznia br. następująco: list zwykły ważyący do 20 gramów w kraju 10 centów czyli (10×1.220.000) 125.000 mp., cięższy list zwykły 250.000. List zagraniczny, do Ameryki, Francji itd. 30 cent. czyli 366.600 mp. Kartka pocztowa 6 ct. czyli 73.320 mp., kartka zagraniczna 18 ct. czyli 219.960 mp. Za druki w kraju do 50 gramów 3 ct., zagranicę 6 ct., to znaczy, że od każdej gazetki do Francji, Ameryki, Belgii, Danii, Indji itd. trzeba opłacić w czasie do 15 bm. 73 tysiące 320 mp., a ile w następnych tygodniach, to Bóg wie i przemądrzy posłowie, którzy taką ustawę uchwalili. — Polecenie listu kosztuje 20 ct. czyli 244 tysiące 460 mp. Za telegramy po 8 ct. od słowa, przy pilnych depeszach 24 ct. od słowa. Ekspres osobno 40 ct. — I tak krok za krokiem zdążamy do owych czasów, kiedy lud nie mógł się ani kształcić, ani z miejsca ruszyć, bo go nie było stać ani na naukę czytania i pisania, ani na opłacenie szlachcicowi paszportu czyli zwolnienia z niewoli. Dziś już mało do tego brakuje. Tylko bogaczom dostępna nauka, książka, gazeta, podręcznik.

Niepojęte, jak mogli się zgodzić na coś podobnego posłowie chłopszy i robotniczy. Oplaty pocztowe są w ten sposób już dwa razy droższe niż przed wojną. Ciemnota, jaką to spowoduje, prowadzi tylko do niewoli, a nie do wolności i swobody.

To już naprawdę nie waloryzacja jeno warjacja.

DR. KAZIMIERZ STACHURA, doktor wszech nauk lekarskich, osiadł w Niebylecu pow. Strzyżów, aby ratować zdrowie okolicznej ludności, z której wyszedł jako syn Wojciecha Stachury, gospodarza i niezłomnego ludowca z sąsiedniej gminy Konieczkowej. Wierzymy, że z tem samem sercem czułem na niedolę biedoty chłopskiej będzie dr. Kazimierz Stachura traktował swoich pacjentów, jak ojciec odnosił się do nich. Już to samo jest dla dr. Stachury chlubnym świadectwem, iż pozostał w rodzinnym zakątku.

Szczęście Boże konsyljarzowi, a cześć ojcowi Wojciechowi za starania i troski, które zostały uwiecznione tak chwalebnie.

BANK CUKROWNICTWA W WARSZAWIE, w którym się skupiają najwięksi producenci i handlarze cukru, dopuszczał się różnych karygodnych czynności spekulacyjnych. Dyrektorów banku aresztowano.

GOSPODARSTWO.

Frank złoty czyli waloryzacyjny na 9 stycznia 1 milion 580 tysięcy.

GIELDA PIENIĘŻNA w Krakowie 8 stycznia Dolar 10 milionów 500 tysięcy, frank francuski 510 tysięcy, korona czeska 315 tysięcy, frank szwajcarski 1 milion 875 tysięcy, funt szterlingów 46 milionów.

Na czarnej giełdzie w Krakowie płacono 8 bm. za dolara już ponad 11 milionów.

TARG W KRAKOWIE 8 bm.: Masło 6 do 7 milionów, jajo 150 do 180 tysięcy. Świnie 2 miliony 600 tysięcy do 3 milionów za 1 kg żywej wagi. Krowy do 35 milionów, kuły od 15 do 20 milionów. Konie bardzo zdrożały, miliard i dużo wyżej za konia 15 miary roboczego. W lutym trzeba będzie już kupić miliardów za konika.

WOBEC PRAWDOPODOBNEGO ZWALORYZOWANIA wszelkich wierzytelności, długów, rozrachunków itd. według kursu franka złotego za czas ubiegły według urzędowego zestawienia w „Dzienniku Ustaw i Rozporządzeń”.

Otóż według tego urzędowego kursu za cały rok 1919 wypada za jednego franka złotego 8 marek 68 fenigów.

W I. kwartale 1920 wypada za 1 franka złotego 28 mp. 8 f. — W II. kwartale 1920 r. 35 mp. 4 f. — W III. kwartale 1920 r. 41 mp. 7 f. — W IV. kwartale 1920 r. 82 mp. 9 f.

W I. kwartale 1921 r. 157 mp. 7 f. — W II. kwartale 1921 r. 190 mp. — W III. kwartale 1921 r. 360 mp. 1 f. — W IV. kwartale 1921 r. 715 mp. 3 f.

W I. kwartale 1922 r. 713 mp. 3 f. — W II. kwartale 1922 r. 787 mp. 2 f. — W III. kwartale 1922 r. 1358 mp. 1 f. — W IV. kwartale 1922 r. 2886 mp. 9 fenigów.

Rok 1923: styczeń 5015 mp. 5 f., luty 8032 mp. 7 f., marzec 8291 mp., kwiecień 8586 mp. 3 f., maj 9479 mp. 1 f., czerwiec 16042 mp. 6 f., lipiec 24475 mp. 5 f., sierpień 46209 mp., wrzesień 53764 mp. 3 f., październik 165472 mp. 5 f., listopad 360541 mp. 6 f., grudzień jeszcze nie obliczony. Od stycznia 1924 r. kurs franka jest ogłaszany urzędownie codziennie i ten kurs obowiązujący będzie z pewnością także w rozrachunkach prywatnych, tak samo jak przy płaceniu podatków. W gazetce podawane będą kursy za każdy dzień tygodnia.

Zarówno ten wykaz kursów za ubiegłe lata, jak i te codzienne kursy w b. roku należy starannie wycinać i przechowywać, bo to się z pewnością w każdej gminie przyda.

Na co? Na to: gdy np. przyjdzie waloryzacja długów prywatnych, wówczas na podstawie tych kursów każdy będzie mógł obliczyć, co zapłacić lub co żądać należy.

I. Przykład: Ktoś otrzymał pożyczkę 2000 mp., a ma ją spłacić w kwietniu 1924 r. po kursie zwaloryzowanym. Ileż mu tedy wypadnie zapłacić. A więc rachunek: W październiku 1922 r. kosztował 1 frank złoty 2886 mp. 9 f., czyli 2000 mp. kosztowały wtedy (2000 : 2886.9) około 70 centimów. Dnia 5 stycznia 1924 r. trzeba za owe 70 centimów zapłacić (70×13900) 973 tysiące mp.

II. Przykład: Ktoś pożyczył w sierpniu 1923 r. młynek do czyszczenia zboża, z tem, że ma go oddać 5 stycznia 1924 r., albo zapłacić za niego równowartość. Młynek kosztował wtedy pięć milio-

uów. Młynek skradziono. Ile pożyczający za niego ma zapłacić?

Pięć milionów z sierpnia wartyły (5,000.000 : 46.209) 108 frańców złotych i 20 ct. Dnia 5 stycznia 1924 r. trzeba za to zapłacić (108.20×1,390.000) 150 milionów 398 tysięcy mp.

FRANK ZŁOTY jako miernik waloryzacyjny dla podatków, opłat, ceny tytoniu itd. oznaczył Rząd na dzień 7 stycznia br. na 1 milion 410 tysięcy mp., to znaczy, że austriacka korona „złota” przedwojenna równa się w zaokrągleniu półtora miliona mp., a halersz 15 tysięcy. Niemiecka marka przedwojenna 1 milion 575 tysięcy a fenig przedwojenny 15 tysięcy 750 mp. Rubel przedwojenny 3 miliony 300 tysięcy a kopejka 33 tysiące mp.

Przeliczcie teraz ceny przedwojenne produktów rolnych i fabrycznych według tego miernika, a zobaczycie nierównomierność cen, na szkodę rolnictwa. Cena jaj, masła i mleka jest mniej więcej równomierna. Jajo powinno kosztować 7 bm. 141 tysięcy, masło od 4 do 6 milionów i tak też kosztuje. Ale np. pszenica powinna kosztować 35 milionów, a kosztuje 20 milionów, żyto 25 milionów, a kosztuje 14 milionów. Natomiast koszula kosztuje już ponad 6 milionów, zamiast 3 miliony i t. d. Artykuły rządowe jak sól, tytoń, opłaty pocztowe, kolejowe, akcyza od cukru, nafty, zapalek itp. też przekroczyły już kilkakrotnie miernik złoty.

Płace urzędnicze i robotnicze są co dwa tygodnie waloryzowane według miernika. Chłopi muszą za tem podać, jeżeli nie chcą zupełnie podupść.

WALORYZACJA, czyli dostosowywanie codziennych cen markowych do kursu franka złotego wywołała już w ciągu pierwszego tygodnia okropne zamieszanie i nadużycia. Najjaskrawiej okazało się to na cenach tytoniowych. Każdy trafikant wyznacza i pobiera inne ceny, bo jeden niby to się myli w możeniu, drugi stosuje swój extra mnożnik, trzeci udaje że nie zna różnicy pomiędzy frankiem szwajcarskim a złotym frankiem obliczeniowym itd. Publiczność kupująca nie zna cen podstawowych, więc też obliczyć nie może. Trzebaby w każdej trafice postawić strażnika skarbowego, a to jest niemożliwe, więc samowola trafikantów tryumfuje, a publiczność klnie siarczyście i tak piekło potężnieje. Na kolejach trudno się doczekać biletu, bo kasjer musi obliczać waloryzację według kilometrów dla każdego podróżnego. Na jego biegłość rachunkową i sumienność zdany jest każdy podróżny, ile zapłaci za jazdę. Od 8 bm. nie będzie można listu omarkować i wrzucić do skrzynki pocztowej, bo takich marek pocztowych nie będzie, jaką sumę wykaże waloryzacja. Wprawdzie zmiany cen na kolejach i pocztach będą się odbywać co 15 dni, czyli co dwa tygodnie, a nie codziennie, jak ceny podatków, długów, tytoniu, towarów, żywności itp., ale to nie dużo pomoże. Chaos i drożyzna będą wzrastać i już wzrastają jak na drożdżach. Frank złoty obliczeniowy wynosił 1 i 2 stycznia 1 milion 220 tysięcy, 3 stycznia 1 milion 230 tysięcy, a 5 stycznia już 1 milion 390 tysięcy. Paczka tytoniu tureckiego kosztowała 2 bm. 720 tysięcy, 3 bm. 732 tysiące, 4 bm. 786 tysięcy, a 5 bm. 820 tysięcy.

Za uchwalenie tej ustawy waloryzacyjnej i za to wydanie ludu na łup należy się śp. rządowi clijeno-piasta i posłom oraz senatorom „dozgonna wdzięczność”.

Odpowiedzi Redakcji.

St. Drwiega, J. Bulanda, St. Porabik, K. Marmola, St. Stawowy, J. Matusz, W. Post: Otrzymałszy, będzie za tydzień w miarę mielsca.

T. Zaremba: Urzędowa cena szacunkowa jednego hektara ziemi ornej w województwie krakowskim wynosi najlepsza 25 q. żyta, dobra 23 q., średnia 20 q., a najtańsza 18 q. Takie ceny obowiązują przy parcelacji urzędowej. Jeżeli wasz obszarnik żąda 80 q żyta za morgę, to jestto lichwiarski rozbój. Donieście Okręgowemu Urzędowi ziemsk. i Urzędowi podatkowemu. — M. Antoszewski, Jarośmieszki: Czy list nasz z 3 bm. z załączonym programem doszedł? — M. Saldan: Nawzajem życzymy, aby się wam udało doprowadzić do porządku władze wyszatyckie. A uda się, gdy bez pardonu ale prawdziwie będziecie w gazetce pletnować każde nadużycie czy uchybienie. Prawda zawsze zwycięża, choć czasem powoli. — St. Lipka: Dłoty posłów i senatorów za styczeń pobrane wynosiły po 350 milionów mp. Prócz tego wolna jazda kolejowa. Można więc żądać śmiało i stanowczo, aby posłowie i senatorzy cały czas poświęcał na pracę publiczną, nie tylko w sejmie ale i w okręgu. Jeżeli wasz poseł ma dużo własnych interesów i niema czasu na objazdy, to żądajcie, aby złożył mandat. — K. Sokółowski: Powiedźcie zarozumiałemu obszarnikowi, że sprawiedliwość nigdy nie zginie. Odda on jeszcze z procentem to wszystko, co zarobił na Polsce. Powoła, ale stanowczo zbliża się na nich godzina sądu. Pycha jest zapowiedzią upadku. — M. Starzyki: Nie wydrukujemy, bo jednoczyć to nie znaczy zakrywać brudy. Madry ojciec trzeple synkowi skórę, choć go bardzo kocha. P. Dubiel należy do najszkodliwszych posłów. Nie tylko skłonnością pijacką daje zły przykład, ale nie wystarczają mu długi poselskie, więc szarga mandat poselski na różne geszefclarskie protekcje. Zaproście p. Berka, to wam opowie niesłychane a prawdziwe rzeczy. — W. Wilusz: W Korczyniu powinna być czytelnia gazet codziennie otwarta. Z codziennych gazet radzę zaprenumerować „Kurier Poranny” z Warszawy (postępowy), „Czas” z Krakowa (księżo-pański) i „Robotnik” z Warszawy (socjalistyczny). Tytu jest „amerykanów” w Korczyniu, że powinni się zdobyć na ten wydatek. Poproś, aby ob. Gonet oddawał „Amerykę - Echo” do czyteln. Niezadługo urządzimy w Korczyniu wiew. — L. P. S.: Przyjaciel idźcie Panu i pójdzie bez przerwy. Pożyczkę złotą sprzedać albo wymienić na nowe bony złote serji II A. Kalendarze w nagrodę za pozytywne korespondencje. Wybaczone, że czasem coś pójdzie do kosza. O drobnych dzierzawach jeszcze nie stanowczego nie można powiedzieć. Pracujcie rzetelnie, a z czasem wszyscy się nawrócą. — D. Kierczak, Zagórniki: Odpowiemy na list po otrzymaniu dalszych wyjaśnień od ob. Wójcika i od konsulatów. — T. Kosiba: List otrzymałszy, również dawniej pieniałdze. Gazetka od nas idzie. Widocznie tam ją ktoś zabiera. Zbadamy. — B. Oleszycki: Ze względu na dokonujące się przemiany w ugrupowaniu chwilowo prace organizacyjne zatrzymane. Ale zanotowaliśmy życzenie i wypełnimy. Organizujemy „Związek Chłopski”, do którego zapraszamy i Rustów w granicach Państwa mieszkających dla wspólnej obrony. Przydomka „chrześcijański” nzywają już inni. Zreższą podział wyznaniowy jest błędny. Główne zadanie, starać się, aby chłopci czytali „Przyjaciela”. — K. Laskowski: Wobec zawleś śnieżnych nie było kompleta. Sprawę oddałem posłom. — P. Jurczak: Dowiaduję...

! za tydzień odpowiem. Wytrwałości życzę. — A. Barłóg: Nadużycie względem Pana popenione oddaliśmy ręce posłów. Zobaczcie się koniecznie z posłem Pluta, do Szklar macie niedaleko. — J. Szydzek: List z 26. grud. otrzymaliśmy. Przeważna część już załatwiona. O zlyni zwycięzaju na św. Szezepana krótko, bo to jeszcze najmniejsze zło. — St. Salata: Pieniądze nadeszły i wpłacone według życzenia. Będziemy się nadal starać jak najpożyteczniej układać gazetkę. Oby tylko coraz więcej czytało i odnosiło pożytek. Prosimy nadal o poparcie. — J. Weglarz: List z prośbą i następne ponaglenie otrzymałem. Tymczasem zaszły wiadome zmiany, stąd zwłoka. Ale pamiętam i ponaglę, bo polnuje położenie. — J. Wrona, Warzecz: Posyłamy nadal, dopóki będziemy mogli, bo i nam trudno się rozstać z najstarszym przyjaciele. Da Bóg, że jeszcze długo będziemy współpracować i doczekamy zwycięstwa Prawdy. Cześć! —

Odpowiedzi Administracji.

J. Warchat, P. D. C.: Kalendarz wysłany, pobrać musimy do Francji 5 fr. ze względu na opłatę pocztową. Obecnie polecenie przesyłki wyniesie tyle co cena samego kalendarza. — J. Łętowski, Reims: otrzymaliśmy i posyłamy. — S. Motyka: posyłamy kalendarz, przy przesyłaniu należności lepiej posyłać w liście, ale trzeba go dobrze zakleić, aby go nie poczytali nie otwarli i nie zabrali pieniędzy. To dzięki Bogu trafia się obecnie rzadko. Lepiej posłać od razu więcej, bo koszty przesyłki listu poleconego są znaczne. — Czytelnik z Bar sur Aube: otrzymaliśmy i list i należyłość bez podania czyje to i dla kogo. Są one w Administracji i skoro Pan nadeszle swoje nazwisko, zapiszemy. Zawsze prosimy podawać dokładne adresy, gdyż nieraz poprzedni list mógł zginać. — Zimny, Chicago: otrzymaliśmy i wpisaliśmy do dawnej należności, obecnie poszliśmy do 14 1924. Prosimy równocześnie podać, gdzie poczta Ojca. — Dekat T., Newark: otrzymaliśmy i wysłaliśmy list. — P. Bożek, Bertincourt: załatwione, posłaliśmy. — W. Mandelowski: Cieszy nas, że chcacie rozszerzyć u Was gazetkę. Cześć Wam i Przyjaciółom. — J. Baran, Sienawa: posłaliśmy. — J. Dziedziak: prosimy w Waszej okolicy rozszerzać. — M. Nałder: Wysłano. — Wójcik P., Wąbrzeźno: prosimy dalej podawać. — J. Kott, Clew.: zapisaliśmy według życzenia, prosimy nas nadal tak skutecznie wspierać, najlepiej przez płacenie prenumeraty do kraju tam gdzie bieda. — J. M., Łódź: prosimy się pomalutku zdobyć, gazetka też biedna, wyszliśmy jeszcze parę numerów. Prosimy zyskać paru nowych, a poszlemy Panu w nagrodę. — J. Kieroń, Gierlickie: posłaliśmy, obecnie sama posyłka Kalendarza wyniesie tę sumę. Na razie wstrzymamy wysyłanie kalendarza, najlepiej się zwracać wprost do Tow. Kolek Rol. — Cześć. — Pająk M., Oleszów: Posłaliśmy, prosimy tam powiększyć czytelnictwo. — Mistak J., Czechosłowacja: 10 k. é. zapisaliśmy na dwóch prenumeratorów, 5 na kalendarz, a resztę na prenumeratę. To nie wystarczy, bo do Czech roczna prenumerata wynosi 40 K é. Prosimy dopłacić. Zapłacone do 1. 9. 1923. — Berek L., Dembowa: poszliśmy do Dyrekcji poczty, czemu nie otrzymujecie regularnie, skoro my wysyłamy punktualnie. Za słowa życzyliw cześć. Dawną wpłatę liczymy po tej cenie ile kosztowała na kwartał. — S. Kulpa: wyszliśmy listem odpowiedź. — J. Sroka: Solec: cześć za poparcie. — J. Karas, Cheim: posłaliśmy z czekiem. Posyłamy okazowo tylko jeden Nr., nie stać nas na posyłanie darmo. Prosimy o rozszerzanie gazetki tam u Was. — Młot Fr.: Prosimy napisać, poprawimy i będzie dobrze. Nie należy się trzymać zdaleka od ruchu ludowego, skoro się można dobrym artykułem przysłużyć. — Tryksza, Krasnystaw: posłaliśmy. — J. Pażeniczna: doszły.

NA FUNDUSZ PRASOWY: J. Lach z Willimantic 1 dolar. — Gąsior Stanisław, Kraków: 1.500.000. — Kuś Jerzy: 100.000. — Frodyma Jan, Mikulnice: 500.000. — Hajduk J., Borysław: 100.000. — Na prenumeratę do kraju Jan Niezgodzki dla Ojca 10 franków. — Jan Rekas: 5 fr. Do kraju dla J. Kota i Jana Wajsa zapłacił J. Kot Cleveland.

Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

KAROL SOBON z Wolanki p. T. skradzioną antekawanią skradzioną książkę wojskową.

**CYKORJA
BOHMA**

z fabryki
Ferd. Bohma & Co.
we Włocławku S. A.

jest jedynie najtańszą
domieszką do kawy

Uważać na firmę!
DO NABYCIA WSZĘDZIE

Najwyższe uznania i dyplomy.
4826

Jedyny najtańszy dom handlowy, 772 33 0

IGNACY CYPRES

Kraków, ul. Szewska L. 13/P. L.

poleca niklow. system Roskon 1000000 M. Budzik przedwoj. 11,000,000 M. Skrzypce ze smyczkiem 18,000,000 Mk. — Pudła do skrzypiec Mk. 12—15 milj. Harmonie wie deński model, rektorzędówka 300 00000 Mk. dwurzędówka 50,000,000 Mk. — Man toliny płaskie 20000 00 M., wypukłe od 25000 0 do szkła po 8—10 milj. Mk. Brylanty od 80 000—1000000. Maszynki do włosów Mk. 10,000,000. Maszynki do samogolenia Mk. 2500 000. — Pas do wazy wy 1200000 Mk. Kamień 800000 Mk. — Przy zamówieniu połowę zadatku, reszta za pobraniem.

Cennik ilustrowany za nadaniem 100000 Mk. Kupuje srebro, złoto i brylanty. Ceny z zastrzeżeniem.

Do sprzedania zaraz

2 gospodarstwa 8-morgowe wraz z budynkami w Białobrzegach, w oddaleniu 1 kilometra od powiatowego miasta Krosna. Sprzedaż tylko w cenie dolarów. Zgłosić się do: Antoni Gierlaszyński, Białobrzegi, poczta i stacja kolejowa Krosno.

Wielka tania wyprzedaż resztek 2-giej SERJI

(wyprzedaż resztek odbywa się w naszej spółce 2 razy w roku).

Cheąc dać możność wszystkim czytelnikom „Przyjaciela Ludu” skorzystać z nabycia tanich resztek, które zostają ze sztuk wielkich starych zapasów, postanowiliśmy z powodu noworocznego bilansu wysłać każdemu Czytelnikowi „Przyjaciela Ludu” po cenie własnych kosztów, następujące zimowe i wiosenne: resztki 2-iej serji pochodzone są na 4 g tuniki i nadają się na śliczne męskie ubrania, kostjomy damskie, pokrycia bekiesz i futer. Resztki te są z materiałów ubraniowych, pierwszorządnych fabryk, pełnej szerokości, we wszystkich kolorach, czysto wełniane.

Gatunek „A”	za 3 metry	18,500.000 mk.
„B”	„ 3	29,700.000 „
„C”	„ 3	39,000.000 „
„D”	„ 3	46,000.000 „

Do każdej resztki na żądanie klienta dodajemy pełen komplet podszewki pod marynarkę, kamizelkę, spodnie, kieszonki i do rękawów po mk. 12,700.000, wyższy gatunek po 15,500.000 mk.

Również posiadamy na składzie po cenach konkurencyjnych między innymi następujące towary:

Płótna białe na pościel i bieliznę, pierwszorządnych fabryk po mk. 1,800.000, 2,200.000 i 2,500.000 za metr. Prześcieradła ze specjalnego płótna prześcieradłowego wysokiego gatunku po 7,000.000 i 8,500.000 mk. za sztukę.

Ręczniki gładkie lub wafłowe, najlepszego gat. bardzo trwałe w praniu, cena za sztukę 2,500.000 i 3,500.000 mk.

Zefiry na koszule w śliczne desenie po 1,800.000, 2,500.000 i 3,000.000 mk. za metr. — Szewloty damskie podwójnej szerokości we wszystkich kolorach po 4,000.000 i 5,000.000 mk. za metr. — Trykotina jedwabna zagraniczna 180 cm. szeroka, we wszystkich kolorach, na suknię potrzeba od 1 1/2 do 2 metrów cena za metr 10,500.000.

Flanelse francuskie w śliczne desenie po 1,900.000 i 2,500.000 mk. — Cajgi na ubranka dziecięce, sukienki, robotnicze ubrania bardzo trwałe w noszeniu po 800.000, 1,800.000, 2,500.000 i 3,000.000 mk. za metr.

Surówka na bieliznę itp. w najlepszym gatunku 1,750.000 i 1,900.000 mk. — Dymca specjalne płótno na kalesony męskie 80 cm. szerokości bardzo trwałe w praniu po 1,900.000 i 2,500.000 mk. za metr. — Pościelowy oxford na poszwy w kraty czerwone bardzo trwałe po 1,800.000 i 2,500.000 mk. metr.

Czerwone płótno „Tyk” na wyspy nie przepuszczające pierzy po 1,900.000, 2,300.000 i 2,800.000 mk. metr. Chustki duże zimowe naszyte śliczne desenie w różnych kolorach po mk. 10,500.000, 25,000.000 i 29,000.000.

Koldry watowe, pokryte satyną w różnych kolorach na pierwszorządnej białej wełnianej wacie, spód na żyrardowskiej wiktoryi po 32,000.000, w wyższym gatunku po 37,000.000 mk. za sztukę. — Koldry tak zwane koce pluszowe w różnych kolorach i ślicznych deseniach po 19,500.000, 23,000.000 i 37,000.000 mk. Takież ciemne bez deseni po 10,500.000, 17,500.000 i 22,000.000 mk. — Koszule dzienne z kołnierzykami z francuskiego zeturu po 8,500.000 i 9,500.000 mk. za sztukę. — Kalesony z żyrardowskiej dymca po 4,500.000 i 6,000.000 za parę.

Wysyła się pocztą za pobraniem (płaci się przy odbiorze). — Za przesyłkę oblicza się podług taryfy pocztowej.

UWAGA: przy zamówieniach na tę tanią wyprzedaż resztek obowiązkowo jest załączyć przy zamówieniu następujący kupon:

Wyciąć i załączyć do listu.	KUPON NA TANĄ SPRZEDAŻ RESZTEK 2-jej SERJI			Ważne do 25 stycznia 1924 roku.
	w Warszawskiej Spółce Manufakt. Warszawa, ul. Jasna 18.			
	Czytelnik „Przyjaciela Ludu” imię i nazwisko: _____			
	Pocztą _____	Wież _____	Nr. domu _____	
	Powiat _____		Ziemia _____	

Jestemny pewni, że Czytelnicy „Przyjaciela Ludu” otrzymawszy od nas jedną lub kilka resztek, zostaną naszymi stałymi klientami i będą niezawodnie żądać innych towarów. Zamówienie wraz z dołączonym kuponem nadsyłać po adresem:

„WARSZAWSKA SPÓŁKA MANUFAKTURÓWA”, WARSZAWA, JASNA 18, Telefon 243-80.

UWAGA: W razie gdy wysłany towar się nie spodoba, zamieniamy na inny lub zwracamy pieniądze natychmiast.

B czność!

Wszedł z druku!

KALENDARZ KOŁEK ROLNICZYCH NA ROK 1924

Bogato ilustrowany, zawierający prócz fachowych rolniczych, także artykuły z dziedziny przyrody, sportów, życia młodzieży, dalej opisy krajów, twory powieściowe i poetyckie i t. d.

Wysyłamy tylko za zaliczką, lub po nadesłaniu pieniędzy.

Cena w styczniu z przesyłką pocztową:

dla członków na zamówienie z pieczęcią Kółka. 800.000
dla nieczłonków. 1,000.000

ZAMAWIAĆ:

Małopolskie Towarzystwo Rolnicze Kraków, pl. Szczepański L. 8.

CUNARD-LINE

Kraków, Szpitalna L. 30

(Hotel Pollera)



CUNARD-LINE

Kraków, Szpitalna L. 30

(Hotel Pollera)

Jedyna i bezpośrednia komunikacja na 4-ro i 3-ch komin. okrętach
DO

AMERYKI i KANADY

Podróż oceanem tylko 5 dni.

Reemigranci, którzy wrócili do kraju, nie dawnej jak od 6-ciu miesięcy, mężowie do żon, oraz żony i narzeczone do obywateli amerykańskich, dalej dzieci obywateli do lat 16, mogą zaraz bez ograniczeń wracać do Ameryki. Wszyscy inni emigranci i reemigranci winni we własnym interesie bezzwłocznie zgłosić się pisemnie lub osobiście w naszym biurze i przesłać lub przynieść swoje papiery, bo trzeba już rozpocząć kroki do wyjazdu w przyszłym roku. Pieniądze na koszty podróży do Ameryki i za połączone z tym wydatki sprowadzamy bezpłatnie i wypłacamy w dolarach.

Koszta podróży 105 dolarów. — Wygodne kajuty na 2 i 4 osoby.

LINJA „CUNARD“, KRAKÓW, ulica Szpitalna L. 30

KRAKÓW

ulica

Radziwiłłowska 23

2011

dworca kolejowego



WARSZAWA

ulica

Marzałkowska 117

2008

dworca kolejowego

RAILWAY

NAJWIĘKSZE OKRĘTY POMIĘDZY EUROPA I KANADA

NAJKRÓTSZA DROGA Z KRAKOWA

do KANADY i do AMERYKI

Baczność rolnicy! Znaczne ułatwienia dla rolników wyjeżdżających do Kanady. Wszystkie informacje można otrzymać w naszych biurach.

Ważne dla wyjeżdżających do Ameryki! Paszporty reemigrantów, którzy wracają do Stanów Zjednoczonych w przeciągu 6 miesięcy od chwili wyjazdu z Ameryki są nadal wzwane przez konsulat amerykański. Taryfa kolejowa na kolejach Canadian Pacific została obniżona.

Okrety odchodzą co kilka dni.

Obszerno i wygodne pomieszczenia dla klasy trzeciej obfita i urozmaicona kuchnia.

Szczególną opieką są otaczane podróżujące samotnie kobiety i dzieci. — Biuro Centralne: Warszawa, ul. Marzałkowska 117, telefon 231-46. Adres telegr. Gacanon Warszawa. Filja: Łódź, ul. Grodzka 93; Białystok, Sienkiewicza 5; Wilno, ul. Wielka 41; Kraków, ul. Radziwiłłowska 29; Tarnopol Tarnowski 3; Brześć n/B, ul. Steckiewicza 29.

UWAGA! Jest pożądane, ażeby pasażerowie, którzy jadą do Kanady zachowali korespondencje i kopie, które otrzymali stamtąd.

KROTKA DROGA!

DO

SZYBKA PODROŻ!

BRAZYLIJ I ARGENTYNY

AMERYKA POŁUDNIOWA

**Pospieszne i pasażerskie
okręty co 2 tygodnie****Osobne specjalne
pociągi wprost do portu****Cie kosztą podróży
3-cia klasą dolarów 73****Karty okrętowe sprzedaje
i udziela bezpłatnie
wszelkich wiadomości****Warszawa
ulica Królewska L. 39.****Kraków
ul. Radziwiłłowska L. 23.****COSULICH LINE****Skandynawsko - Amerykańska Linja**

SCANDINAVIAN AMERICAN LINE

Centrala na Polskę, WARSZAWA, ulica Senatorska Nr 32.**Oddziały: Kraków, Radziwiłłowska L. 35; Lwów, Gródecka L. 54.****Najbardziej przez Polaków amerykańskich lubiana linja.****KOMUNIKAT.**

W ustawicznej dbałości o interes naszej Szanownej Klienteli i aby ustrzedz P. T. emigrantów od niepotrzebnego przyjazdu do Warszawy, zawiadamiamy co następuje:

1) Konsul amerykański z dniem 24 września b. r. przerwał na jakiś czas wydawanie wiz z powodu wyczerpania tak zwanej kwoty, czyli ilości emigrantów Polaków, którzy w roku 1923 mogli wyjechać do Stanów Zjednoczonych. O rozpoczęciu na nowo wydawania wiz zawiadomimy naszych pasażerów listownie i przez gazety.

2) Obecnie wizę otrzymywać mogą następujące kategorie emigrantów: a) reemigranci, którzy przybyli do Polski z Ameryki, mającej w sierpniu 1923 i zamierzaliby teraz do Ameryki wracać. Reemigranci ci mogą zabierać ze sobą do Ameryki żony i dzieci do lat 16, obojętnie czy w Ameryce nie byli; b) żony i dzieci do lat 18 pełnych obywateli amerykańskich; c) osoby udające się do Ameryki w sprawach handlowych lub zawodowych. Osoby, należące do powyższych kategorii, winne natychmiast zgłosić się do nas z wszystkimi dokumentami celem otrzymania bliższych informacji.

3) Reemigranci, którzy przyjechali do Polski przed sierpniem 1923, wszystko jedno, przed wojną, czy po wojnie, o ile już nie mają wiz amerykańskich, wyjeżdżać obecnie nie mogą, jednak — jeżeli chcą do Ameryki wracać — winni nadesłać nam już obecnie wszystkie dokumenty stwierdzające pobyt ich w Ameryce, gdyż zapewne przy rozpoczęciu wydawania nowych wiz, oni będą mieli pierwszeństwo.

4) Emigranci, którym Konsul zwrócił niezadowolone podania o wize, winni nas o tem natychmiast zawiadomić.

5) Emigranci, którzy posiadają numerki, czyli karty wstępu do Konsulatu amerykańskiego, nie mają po co przyjeżdżać obecnie do Warszawy, jednak powinni nas powiadomić na jaki dzień numerki posiadali.

SKANDYNAWSKO-AMERYKAŃSKA LINJA**Kraków, ul. Radziwiłłowska 35**

Uprasza się o zwracanie uwagi na dokładny nasz adres.

30 2—3